

**Marta: Kasiu, Wojtku, opowiedzcie nam proszę coś o sobie.**

Wojtek: Zaczynamy od trudnych pytań. Od 2015 roku prowadzimy blog podróżniczy roadtripbus.pl, jest on bezpośrednio związany z naszym projektem podróżniczym o tej samej nazwie. Kupiliśmy starego busa i przemierzamy świat w drodze ku realizacji marzeń.

**Marta: Czym jest dla Was podróżowanie?**

Wojtek: To jest ucieczka do wolności. Podczas naszych podróży śpimy w naszym busie, szukamy miejsc, gdzie możemy rozbić się na dziko. Nie jesteśmy uzależnieni od hoteli, lotów. Możemy jechać gdzie chcemy, kiedy chcemy. Możemy skądś pojechać jeżeli się nam tam nie podoba, lub zostać dłużej, jeżeli nam się podoba.

**Marta: Co Was inspiruje? Podczas takiej podróży zwracacie uwagę bardziej na to co widzicie; krajobrazy, czy bardziej cenicie sobie kontakt z drugim człowiekiem?**

Kasia: Z jednej strony wspaniałe krajobrazy są czymś naprawdę wyjątkowym, a z drugiej fajnie jest poznać jakiegoś człowieka i zobaczyć dany kraj z jego perspektywy; co on może nam powiedzieć na temat danego kraju, czasem fajnie się z kimś takim zaprzyjaźnić.

**Marta: Czy myślicie, że z takiej podróży można coś “wyciągnąć”? Uczycie się czegoś, jak to wygląda u Was?**

Wojtek: Każda podróż tak naprawdę jest inna i z każdej podróży przywozimy nowe doświadczenia. Nauczyliśmy się podczas naszych podróży bardzo wiele rzeczy. Zaczynając od komunikacji. Teraz dogadanie się w językach, które znamy, i których nie znamy nie jest już dla nas takie trudne i straszne. Po takie prozaiczne rzeczy, jak mechanika samochodowa, po to jak się spakować.

Kasia: Również jak się orientować w terenie.

Wojtek: Uczymy się także dużo o kulturze i zwyczajach krajów, które odwiedzamy. Choćby takie rzeczy, jak kiwanie głową w Bułgarii, kiedy ktoś nam mówi “tak”, a kiwa głową jak gdyby mówił “nie”. Każda podróż daje coś nowego. Oprócz tego, czego uczymy się o świecie, możemy dużo nauczyć się o sobie. Dlatego polecamy każdemu taką podróż, aby poznać samego siebie.

**Marta: Właśnie chciałam się o to zapytać, ponieważ jak ja gdzieś wyjeżdżam i wracam to mam wrażenie, że coś się we mnie zmienia. Zawsze jest jakaś częśćka podróży, która zostaje, i w osobowości, i postrzeganiu świata. Kiedy Wy wyjeżdżacie na dłuższe tripy to też macie takie wrażenie?**

Kasia: Na pewno stajemy się bardziej otwarci na nowe doświadczenia, mam też wrażenie, że bardziej wytrzymali, np. na co dzień jestem mało wytrzymała na trudne warunki pogodowe, np. kiedy jest zimno - to w podróży jestem w stanie bardzo dużo wytrzymać i w zamian wiele otrzymać.

**Marta: Powiedzcie, ile roadtripów już zorganizowaliście i jakie były Wasze główne kierunki?**

Kasia: Dotychczas zorganizowaliśmy 3 roadtripy. Pierwszy z nich to była Europa Zachodnia, gdzie naszym celem był Gibraltar. Drugim kierunkiem było Koło Podbiegunowe i tam naszym celem było dostać się na Nordkapp. Kolejny trip to były Bałkany, a tam naszym symbolicznym celem był Olimp.

**Marta: Ile trwały takie roadtripy?**

Kasia: Na ogół trwały 30 dni, ten ostatni był trochę dłuższy, bo trwał 40 dni.

**Marta: Rozumiem, że zawsze jeździcie swoim busem.**

Wojtek: Tak, starym, kultowym Transporterem z 1994 roku, którego odremontowaliśmy, ponieważ był w bardzo złym stanie technicznym. Teraz, po 3 latach naszego posiadania jego stan zdecydowanie się poprawił i stan został tak sprawdzony, że właściwie nie wahamy się nim pojechać gdziekolwiek.

**Marta: Wiele osób od dziecka marzy o tym, aby kupić swój bus i jeździć nim po świecie, czy to było również Wasze marzenie od dziecka? Skąd taki pomysł, od dziecka wyobrażaliście sobie siebie za kierownicą kolorowego busa przemierzając świat czy to pomysł, który narodził się nagle?**

Wojtek: Może nie od dziecka, ale tak na prawdę poważnie myśleć o takim projekcie zacząłem w szkole średniej, kiedy próbowałam namówić kolegów z osiedla, żebyśmy kupili jakiś stary samochód. Wtedy jeszcze nie wiedziałem czy to będzie bus, czy może jakiś stary golf. Proponowałem żebyśmy go kupili, poświęcili jedne wakacje na remont takiego samochodu, a w następnym wyruszyli w kierunku jakiegoś ciepłego kraju. Niestety bardzo ciężko było przekonać do tego znajomych, byli mocno sceptyczni do tego pomysłu. Później spotkałem Kasię, powiedziałem jej o moim pomysłu i tak narodził się projekt RoadTripBus.

Kasia: Ja marzyłam o takich podróżach od dziecka, chociaż może akurat nie busem. Miałam taki problem, że nie wiedziałam, jak te moje podróże zrealizować. Wiedziałam, że chciałam odwiedzić jak najwięcej miejsc. Poznałam Wojtkę, znaleźliśmy ten nasz optymalny sposób na podróżowanie.

**Marta: Miłość narodziła się w busie, czy przed busem?**

Kasia: Przed busem, na konferencji naukowej.

**Marta: Rozumiem, czyli w busie jeździliście już jako para.**

Wojtek: Tak, dokładnie.

**Marta: Podróżujecie sami, czy zabieracie jakiś kompanów ze sobą?**

Wojtek: Dotychczas na wszystkie nasze wyprawy zabieraliśmy ze sobą ludzi, których znaleźliśmy wcześniej w Internecie. Ogólnie jechało już z nami na dłuższe i krótsze tripy około dwudziestu kilku osób. Nie mamy takiej stałej ekipy, aczkolwiek w ostatnich czasach wyłoniły się osoby, które były już z nami na kilku podróżach, między innymi Ania i Klaudia, które były z nami i na Kole Podbiegunowym i Bałkanach.

**Marta: Jak rekrutujecie takich ludzi, jak wygląda wybór osób, które z Wami pojedą?**

Wojtek: Proces rekrutacji jest dość złożony, dotychczas robiliśmy to tak, że ogłaszaliśmy informację o tym, że gdzieś jedziemy, udostępnialiśmy formularz zgłoszeniowy, w którym było można napisać coś o sobie, wysłać swoje zdjęcie. Ludzie wysyłali nam ten formularz, a my czekaliśmy około 2-3 tygodni zanim odpowiemy. Chcieliśmy, żeby każdy kto zgłasza się na naszą podróż trochę ochłonął, żeby nie było to pod wpływem emocji. Jeżeli po 3 tygodniach dana osoba była wciąż zainteresowana to z nią rozmawialiśmy, zazwyczaj przez Facebooka. Próbowaliśmy ją zniechęcić do tego szalonego pomysłu.

Kiedy nam się nie udawało i ta osoba nadal była chętna, aby z nami jechać, to my uznawaliśmy, że ona naprawdę chce to zrobić i wydaje się być fajnym, potencjalnym członkiem ekipy. Następnie zapraszaliśmy ją na rozmowę rekrutacyjną, która była takim potwierdzeniem i przypiecztowaniem uczestnictwa. Mogę powiedzieć, że dotychczas, każda osoba, która dotarła do tego ostatniego etapu, czyli rozmowy, przechodziła dalej i jechała z nami w podróż.

**Marta: Czy macie takie kryteria, które dana osoba musi spełnić, np. mieć prawo jazdy, mówić płynnie po angielsku, albo mieć jakieś doświadczenie w podróżowaniu, czy kierujecie się tylko cechami osobowościowymi i myślicie o tym, żeby po prostu się dobrze dogadywać podczas podróży?**

Wojtek: To, żeby się dobrze dogadywać podczas podróży jest chyba najważniejsze. Nie zwracaliśmy uwagi na takiej rzeczy jak umiejętności mechaniczne, prawo jazdy czy znajomość języków. Oczywiście, jest to dodatkowy atut, który tak naprawdę jest tylko dodatkiem. Chodziło o to, abyśmy my lubili tą osobę, które ma z nami jechać, aby ona lubiła nas, aby cała podróż przebiegała bezkonfliktowo, żeby się łatwo dogadać i spędzić razem fajny czas. Więc do tej pory mieliśmy osoby, które kompletnie nie znały się na mechanice, które, tak jak my przed naszą pierwszą, nigdy nie spały pod namiotem. Ważną cechą na którą faktycznie zwracamy uwagę jest wytrzymałość, śpimy w namiotach na dziko, sami sobie gotujemy, więc chcemy, żeby te osoby nie były bardzo wybredne. Nie chcemy żeby po 3 dniach spania pod namiotem, chciały jechać do hotelu. Także to jest coś na co zwracamy uwagę, ale tak jak już powiedziałem, wcale nie trzeba mieć doświadczenia turystycznego, czy podróżniczego. Wytrzymałość to jest cecha charakteru, która decyduje, czy ktoś da sobie radę, czy nie.

**Marta: Super, duże mieliście chętnych? Dużo osób się zgłaszało, że chce z Wami jechać?**

Wojtek: Na każdy z dotychczasowych tripów mieliśmy około 20 zgłoszeń.

**Marta: Ile osób może się zmieścić w busie?**

Wojtek: W busie jadącym może się zmieścić 7 osób. Nasze ostatnie 2 podróże były właśnie w 7 osobowych grupach. Pierwsza podróż na Gibraltar była w grupie 6 osobowej, bo wtedy jeszcze tak naprawdę nie wiedzieliśmy czy będzie wystarczająca ilość miejsc dla szóstki. Po tej pierwszej wyprawie stwierdziliśmy, że jak się dobrze spakujemy, to możemy jechać w pełnym komplecie w busie.

**Marta: Właśnie wyobrażam sobie, że takie pakowanie musi być bardzo, bardzo trudne. Kto z Was bawi się w układanki jak Lego i wkłada wszystkie do bagażnika?**

Wojtek: Generalnie jeżeli chodzi o układanie, to ja jestem tą osobą, która stara się to zapakować. Rozmawiamy wcześniej z uczestnikami, więc staramy się, żeby ludzie nie brali za dużo niepotrzebnych rzeczy. Nie bierzemy takich twardych, lotniskowych walizek, bierzemy torby, które są elastyczne. Tak naprawdę dobre pakowanie to jest umiejętność, którą z czasem się zdobywa. Podczas pierwszej wyprawy kiedy jechaliśmy w szóstkę, byliśmy zdecydowanie bardziej zapakowani, niż podczas dwóch kolejnych, kiedy jechaliśmy w więcej osób. Z czasem człowiek się uczy co zabrać, a co nie i tym doświadczeniem dzieli się z innymi uczestnikami.

**Marta: Pytałam już o kompletowanie ekipy, ale powiedzcie jeszcze, jak wygląda Wasze stosunki podczas całej podróży? Wydaje mi się dosyć trudne, żeby przez 30-40 dni cały czas się dobrze dogadywać, więc pewnie macie jakieś swoje sposoby, żeby rozładowywać emocje w zespole i**

**jakieś potencjalne sprzeczki, różnicę zdań dotyczącą kierunku podróży i czasu spędzonego w danym miejscu?**

Wojtek: Ważne jest żeby nie kumulować złych emocji, więc jeżeli ktoś ma jakiś problem z kimś lub z jakąś sytuacją, to lepiej, żeby powiedział to od razu, żebyśmy sobie to wyjaśnili. Co do kwestii wyboru trasy to ustalamy z uczestnikami, że to my z Kasią mamy ostateczne zdanie co do tego gdzie pojedziemy, bo my jesteśmy też za wszystko odpowiedzialni. Staramy się nie podejmować autorytarnych decyzji, zawsze o tym rozmawiamy np. że nie pojedziemy do punktu A, a pojedziemy do B i podajemy konkretne argumenty. Kiedy dobieramy ludzi do ekipy to staramy się, żeby to były osoby inteligentne i takie, które są w stanie zaakceptować, że nie pojedziemy do jakiegoś punktu z jakiś ważnych powodów. Kiedy decydujemy się coś ominąć i pojechać w jakiś inne miejsce, to nie jest takie widzi mi się, które zaszło nagle, tylko zazwyczaj są ku temu ważne powody.

**Marta: Jak wygląda Wasz tradycyjny dzień w podróży? Wspólnie gotujecie, czy każdy gotuje dla siebie? Jak wyglądają takie punkty kulminacyjne podczas dnia?**

Kasia: Typowy dzień wygląda tak, że budzimy się o ustalonej porze, zwijamy namioty, jemy coś na szybko przygotowanego albo jemy w busie, jedziemy do określonego miejsca, tam zwiedzamy, a potem szukamy miejsca na nocleg. Z tym ostatnim czasami idzie nam bardzo gładko, czasami zajmuje nam to trochę dłużej. Jak już znajdziemy takie wymarzone miejsce to tam możemy sobie posiedzieć, jeżeli jest jeszcze wczesna godzina, rozłożyć obozowisko, ugotować kolację.

Wojtek: Jeżeli chodzi o gotowanie, to gotujemy razem, a tak naprawdę gotują dwie osoby, które są do tego wcześniej wyznaczone. To znaczy, zawsze przed wyjazdem ustalamy swoje role. My z Kasią jesteśmy odpowiedzialni za kierowanie, pilotowanie, sprawy budżetowe. Dwie osoby są odpowiedzialne za gotowanie, dwie osoby za zmywanie i jedna osoba za bagaże, które znajdują się na bagażniku dachowym (odpinanie, zapinanie, gotowanie).

**Marta: Bardzo fajnie, każdy ma jasny podział ról i wie mniej więcej co go będzie czekać. Super, bardzo mi się to podoba. Jeszcze pytanie dotyczące ludzi, czasami się rozdzielacie czy zawsze jak dojeżdżacie do danego miejsca to zwiedzacie je wspólnie?**

Kasia: To zależy od tego co chcieliby robić uczestnicy. Jeżeli zdania są podzielone, część chciałaby iść tam, a część w inne miejsce – to się rozdzielamy, ustalamy punkt i godzinę o której się spotykamy.

Wojtek: Zazwyczaj, jeżeli się rozdzielamy to rozdzielamy się na maksymalnie dwie grupy, czasami dwie osoby, chcą zobaczyć dwa różne miejsca. Zazwyczaj nie mamy takiej możliwości żeby zobaczyć wszystko, szczególnie w miastach, więc to jest najfajniejsza opcja.

**Marta: Zawsze wyjeżdżacie i wracacie z taką samą ilością ludzi, nigdy nikt się Wam nie zawieruszył po drodze?**

Wojtek: Raz wróciliśmy z większą ilością ludzi niż wyjechaliśmy.

**Marta: Wow, ktoś urodził po drodze?**

Wojtek: Nie, ale podczas naszej pierwszej wyprawy spotkaliśmy w Hiszpanii autostopowicza z Polski, który właśnie wracał do Polski. Z racji tego, że jechaliśmy wtedy w 6 osób to powiedzieliśmy mu, że jeżeli chce to może z nami wrócić. My też już wtedy wracaliśmy, więc wyjechaliśmy w 6, a wróciliśmy w siódmkę.

**Marta: Jak zacząć organizacji takiego wyjazdu? Od czego zaczynacie, od wyboru trasy czy macie jakiś inny pierwszy punkt?**

Wojtek: Pierwszy punkt to wyznaczenie takiego symbolicznego celu i kierunku, w którym chcemy jechać, czyli wiemy, że są to np. Bałkany północ, później zaczynamy szkicować trasę, szukamy uczestników. Pozostałe punkty trasy wybieramy już wspólnie. To też taka rada dla osób, które chciałyby zorganizować podróż w kilka osób: polecam aplikację map Google, gdzie każdemu można dać swoją warstwę, zaznaczać ciekawe miejsca pinami. Później można wybrać optymalną trasę, która będzie przebiegać przez najciekawsze miejsca.

**Marta: Czyli taką trasę wybieracie z uczestnikami?**

Wojtek: Tak, tak. Po pierwsze każdy, który jedzie ma szansę dodać jakieś ciekawe miejsca, które chciałyby odwiedzić, po drugie, jak 7 osób szuka ciekawych miejsc (staramy się docierać też do miejsc mało popularnych), to jest duża szansa, że uda nam się znaleźć jakieś naprawdę ciekawe obiekty. Dzisiaj było otwarcie zimowych igrzysk olimpijskich, a my podczas ostatniej naszej podróży odwiedziliśmy kompleks, gdzie były rozgrywane skoki narciarskie podczas igrzysk olimpijskich w 1984 roku, obok Sarajewa. Spaliliśmy kilka metrów obok podium olimpijskiego, pod skocznią olimpijską. To było takie miejsce, o którym, tak naprawdę tylko 2 osoby z naszej ekipy wcześniej wiedziały, więc inni mogli też dzięki temu to miejsce poznać.

**Marta: Mam nadzieję, że nie skakaliście ze skoczni.**

Wojtek: Nie skakaliśmy, latem nie było tam śniegu, a skocznie są dosyć zniszczone. Można zresztą przeczytać o nich na blogu.

**Marta: Ile czasu trwa taka organizacja, jest bardzo czasochłonna, czy nie przykładacie do tego dużej wagi?**

Wojtek: Ciężko powiedzieć. Kiedy wyznaczamy kierunek, jest zazwyczaj listopad-grudzień, wtedy też ogłaszamy nabór. Każdego miesiąca jest to ileś godzin pracy, my nigdy nie próbowaliśmy tego sumować, ale na pewno dobra organizacja i przemyślenie wielu rzeczy wcześniej pomaga później podczas podróży.

**Marta: Czyli o czym trzeba jeszcze pamiętać jeszcze podczas organizacji? Zbieramy zespół, wybieramy trasę, co jest jeszcze na Waszej liście do zrobienia przed wyjazdem?**

Wojtek: Bardzo ważny jest kosztorys. Trzeba rozeznac się jakie są ceny w tych krajach do których jedziemy. Ceny żywności, ceny paliwa, czy będziemy mieć dodatkowe koszty, np. podczas naszej podróży na koło podbiegunowe dużą część budżetu stanowiły promy, których tak naprawdę nie widać, a które są niezbędne żeby się tam przemieszczać. Wstępne naszkicowanie budżetu pomaga nam określić czy ta wyprawa będzie kosztować 2 tysiące, 3 tysiące czy 3,5 tysiąca zł. Poza tym warto się rozeznac jak wygląda prawo w tych miejscach, czy można się rozbijać na dziko, gdzie można się rozbijać na dziko, jak wyglądają przepisy dotyczące dróg, czy są tam winiety oraz szereg takich różnych informacji. Plus to, o czym mówiłem już wcześniej, czyli szukanie atrakcji, bo często są atrakcje, które są naprawdę super i są bezpłatne. Warto wiedzieć o nich wcześniej, żeby było można je odwiedzić.

**Marta: Powiedźcie mi jeszcze jedną rzecz odnośnie przygotowania auta, czy przygotowujecie Wasz bus jakoś specjalnie do takiego wyjazdu?**

Kasia: Na pewno oddajemy go zaufanym mechanikom, których uczulamy, że naszym busem udamy się w odległe zakątki i będzie on musiał być w idealnym stanie. Oni naprawdę starają się go dopracować, wszystko dobrze zrobić, żeby nic nam się nie przydarzyło. Więc busa na bieżąco serwisujemy. Na pewno zabieramy ze sobą różne narzędzia i części zamienne.

**Marta: Czy zdarzyło Wam się kiedyś, że musieliście użyć narzędzi i części zamiennych, czy nigdy Wasz bus nie splatał Wam figła?**

Wojtek: Niestety kilka razy już nam takiego figła splatał, ale na szczęście były to małe rzeczy i one nas nie uziemiły na dłużej niż kilka godzin. Raz zdarzyło się nam wymieniać koło, mieliśmy dwa razy małe awarie związane z układem chłodzenia, ale zawsze było one na tyle nieduże, że nas nie uruchamiały całkowicie i pozwalały na dalsze kontynuowanie jazdy. Po takim małym serwisie pozwalały nam ruszyć dalej. To jest też zasługa tego, że jak wyjeżdżamy to właśnie staramy się, aby bus był w jak najlepszym stanie technicznym, wymieniamy to co wiemy, że może się zepsuć; jakieś części zamienne czy eksploatacyjne, które są mocno używane i na wyprawie mogą się zepsuć też wymieniamy, nie czekamy aż się rozleci w trakcie, tylko staramy się jak najbardziej rzetelnie przygotować.

**Marta: Jak wygląda sytuacja prawna na różnych drogach dowiadujecie się już wcześniej, planujecie zakup winiet, koszty autostrad? Wszystko to robicie już wcześniej?**

Wojtek: Tak, wszystko to staramy się już wcześniej przygotować, żeby nic z tych rzeczy nas nie zaskoczyło. Jeśli ktoś planuje podobną podróż, to polecamy naszą stronę internetową, gdzie niedawno wypuściliśmy serię dotyczącą winiet we wszystkich krajach w Europie, gdzie winiety obowiązują. Mamy też sporo artykułów serii „samochodem do”

**Marta: Jaka jest Wasza najważniejsza rada dla naszych słuchaczy, którzy chcą podróżować autem po Europie. Właśnie taka rada dotycząca drogi i samochodu.**

Wojtek: Najważniejsza rada to to, że tak naprawdę trzeba zacząć oraz, że wbrew pozorom, taka podróż jest łatwiejsza niż się wydaje.

Kasia: Ja bym jeszcze dodała, że na pewno trzeba zadbać o samochód i przed wyjazdem trzeba zdobyć informacje, wszystko zaplanować i jak najwięcej się dowiedzieć o tych miejscach, które odwiedzimy.

**Marta: Macie ze sobą tylko mapy papierowe, czy polegacie też na elektronicznych?**

Wojtek: Mamy mapy papierowe, które podczas pierwszej wyprawy bardzo się przydały, ponieważ nawigacja firmy, której nazwy firmy nie będę wymieniał, padła nam w Austrii, więc od Austrii, aż do Gibraltaru i z powrotem jechaliśmy już tylko po mapie papierowej. Więc mapy papierowe się przydają i teraz zawsze wozimy je ze sobą. Na chwilę odbiegnę od tematu. Żeby nie było, że zawsze siadamy i wszystko planujemy od A do Z, to ważne jest to, żeby plan mieć, ale też być elastycznym. My podczas tych naszych podróży zawsze staramy się być elastyczni.

**Marta: Czy był taki kraj, który zaskoczył Was szczególnie na drodze, zachowaniem kierowców, ich zwyczajami?**

Kasia: Na pewno zaskoczyła nas Albania. Wiedzieliśmy, że słynie z takich dość trudnych dróg, ale nie spodziewaliśmy się, że one będą aż tak złe momentami. Często zdarzało się, że mieliśmy po jednej i drugiej stronie przepaść, albo droga wyglądała jakby miała się zawalić, spotkaliśmy krowę na autostradzie. Więc to było rzeczywiście duże zaskoczenie.

Wojtek: Chociaż z jednej strony spodziewaliśmy się, że Albania może taka być, więc to nie było tak, że spodziewaliśmy się ładnych autostrad i równych powierzchni, tylko spodziewaliśmy się tego, że możemy jechać i tego asfaltu może nagle nie być, potem może nagle wrócić. I tak właśnie było.

**Marta: Co powiecie o drogach na Ukrainie?**

Wojtek: Drogi na Ukrainie są porównywalne do tych w Albanii, z tym że tam nie spotkamy przepaści, ale jakość ich jest chyba jeszcze gorsza. Na Ukrainie jest tak, że asfalt jest zawsze, ale mógł być położony 45 lat temu i tak naprawdę większość już stanowią dziury. Przez co łatwiej się jedzie poboczem, niż samą drogą.

**Marta: W którym kraju kierowcy byli najbardziej zwariowani? Właśnie też w Albanii i na Ukrainie, czy jeszcze inne państwo wychodzi na pierwsze miejsce?**

Wojtek: Tutaj chyba przodują Turcy. Jeżeli chodzi o styl jazdy, to Turcja bardzo odbiega od Europy, widać to też w Grecji. W Salonikach, które są blisko granicy, odbywa się ruch tak chaotycznie, że widać ten Turecki styl jazdy. Istambuł, część azjatycka Turcji, tutaj też styl jazdy jest bardzo hardcorowy. Więc tutaj chyba Turcja jest takim krajem, gdzie kierowcy są najbardziej szaleni. Zresztą, tam też mieliśmy taką ciekawą sytuację, kiedy jechaliśmy taksówką, którą miała 5 miejsc, czyli oprócz kierowcy były jeszcze 4 miejsca. My jechaliśmy 7 osób + kierowca, a on sobie zrobił jeszcze selfie w czasie drogi.

**Marta: Wow. A najlepszy kraj, gdzie czuliście się najpewniej, najbardziej bezpiecznie na drodze?**

Wojtek: Tutaj zaskoczę większość słuchaczy, bo taki kraj po którym mi się najlepiej jeździ to Węgry. Maja bardzo dobre drogi, siatkę autostrad, które pozwalają przejechać przez cały kraj i to w różnych kierunkach, z północy na południe, ze wschodu na zachód. Węgry są stosunkowo niewielkie, ale naprawdę bardzo dobrze się tam jeździ. To też jest kraj w którym byliśmy samochodem już przynajmniej kilkanaście razy i zawsze dobrze wspominaliśmy.

Kasia: Mi przypadła pod tym względem Austria, dlatego, że byłam bardzo pozytywnie zaskoczona tym, że tam kierowcy faktycznie przestrzegają zakazów. Jeżeli jest znak, że jest ograniczenie prędkości do 100 km/h to faktycznie kierowcy tak jeżdżą.

Wojtek: Tutaj w tym kontekście warto wymienić również Norwegię, która pod kątem drogowym nie jest aż tak dobra, nie ma tylu dwupasmówek, ale drogi w Norwegii są w bardzo dobrym stanie. Norwescy kierowcy zawsze przestrzegają przepisów. Tam też są najpiękniejsze drogi jeżeli chodzi o widoki. Droga Trolli, droga Orłów, czy droga Atlantycka, które są naprawdę dziełem inżynierii drogowej. Droga Atlantycka zbudowana jest na kilkudziesięciu wyspach na Atlantyku.

**Marta: Czy to właśnie ten trip po Norwegii, do Koła Podbiegunowego był najfajniejszy, czy nie? Który z nich wspominaliście najfajniej?**

Wojtek: To jest bardzo trudne pytanie, każdy z nich był inny. Pierwszy trip był dla nas czymś nowym. Zanim pojechaliśmy na Gibraltar, ja byłam tylko w dwóch czy trzech krajach, Kasia była tylko w jednym. Więc tam wszystko było nowe, inne. Było to dla nas też największe wyzwanie, to był pierwszy raz kiedy tak daleko jechaliśmy samochodem. W przypadku drugiego tripu mieliśmy okazję obcować z niesamowitą przyrodą, ale tam mniej wchodziliśmy w interakcję z mieszkańcami. Skandynawowie są trochę bardziej zamknięci. W przypadku naszego ostatniego tripu na Bałkany dużo więcej wchodziliśmy w interakcję z lokalnymi mieszkańcami, tam przyroda może nie była taka piękna, ale były inne rzeczy, które to rekompensowały. Ciężko jest porównać te trzy kierunki, bo tak naprawdę każdy z nich w jakimś sensie był najlepszy.

**Marta: Czy jest miejsce w którym zostawiliście część swojego serducha i chętnie byście tam wrócili jeszcze raz?**

Kasia: Często kiedy widzę nasze zdjęcia czy wspominam naszą relację z Norwegii to właśnie tam bardzo mnie ciągnie.

**Marta: Załapaliście się na zorzę polarną?**

Wojtek: Nie, bo w Norwegii byliśmy w okresie letnim, a zorze polarne występują bardziej zimą. Ale kilkanaście dni jechaliśmy bez zachodu słońca, jest to bardzo ciekawe doświadczenie.

**Marta: I jak to wspominać?**

Wojtek: Ja wspominać bardzo dobrze, w ogóle nie przeszkadzało mi to w spaniu. Głównym atutem tego, że słońce nie zachodzi, jest to, że można jechać do 22, czy 23 i szukać noclegu, z którym nie ma problemu. W przypadku Europy południowej jest tak, że szybciej się ściemnia i tam już zawsze między godziną 17, a 19 musimy rozglądać się za noclegiem. W przypadku Skandynawii tego problemu nie było.

**Marta: Jaką mieliście temperaturę? Jak radziliście sobie podczas spania w namiotach? Pewnie było dosyć zimno.**

Wojtek: Z temperaturą jest o tyle ciekawie, że w przypadku Koła Podbiegunowego mieliśmy bardzo dobrą temperaturę. Tam w dzień dochodziła do 20 stopni.

**Marta: O, myślałam, że sporo chłodniej mieliście.**

Wojtek: W nocy jednak było dużo chłodniej. To był chyba najtrudniejszy trip pod kątem temperatur. Ja z Kasią raczej lubimy ciepło, a tam spaliśmy przykryci, mieliśmy na sobie krótkie spodenki, na to długie spodnie, dwie pary skarpetek, bluzę. I mimo wszystko było chłodno. Jeżeli chodzi o nasz ostatni trip na Bałkany, to tam było odwrotnie. W nocy mieliśmy ok. 30 stopni. A jeżeli mam wybrać, czy ma być gorąco, czy zimno, to ja jednak wolę, żeby było gorąco.

Kasia: Ja chyba też.

**Marta: Powiedźcie mi, czy macie sprzęt profesjonalny np. profesjonalne namioty, śpiwory, czy raczej taki standardowy?**

Wojtek: My z Kasią śpimy w busie, w naszym busie siedzenia rozkładają się na łóżko. Więc my podczas tripu nie korzystamy z namiotów, a śpiwory mamy takie zwykłe, kupione w markecie. Tak naprawdę ważne jest to, żeby było one do określonej temperatury, a my nasze śpiwory używamy odkąd pojechaliśmy na Bałkany, więc tak naprawdę nie mieliśmy okazji ich przetestować.

**Marta: Co Waszym zdaniem powinno się znaleźć w wyposażeniu busa na taką wyprawę?**

Wojtek: Oprócz narzędzi, rzeczy do gotowania, które ze sobą zabieramy oraz map, to bardzo przydatne jest zabranie jakiegoś noża, którym można wykonać część prac obozowych, posiadanie sznurka, worka na śmieci, szarej taśmy, którą może naprawić bardzo wiele elementów, nie mówię tutaj tylko o samochodzie, ale można nią naprawić np. też namiot.

Kasia: Baniaki na wodę.

Wojtek: W baniakach wozimy wodę, która jest zazwyczaj pitna, ale też można się nią umyć, kiedy nie ma dostępu do wody bieżącej.

**Marta: Właśnie chciałam się zapytać, jak to jest z kwestiami higienicznymi, kąpiecie się w jeziorach przez całe 40 dni, czy macie jakieś inne rozwiązanie?**

Kasia: Z tym nie zawsze jest tak łatwo, najczęściej nie jest tak, że możemy codziennie się umyć. Korzystamy z różnych zbiorników wodnych, z pryszniców, które znajdują się na plażach czy z



pryszniców, które znajdują się gdzieś na stacjach. A jak tego nie ma, to po prostu musimy sobie jakoś radzić. Czy to umyć się w misce z wodą, czy w umywalce na stacji. Trzeba sobie jakoś radzić.

**Marta: Czyli radzicie sobie. My jak byliśmy przez tydzień na Islandii to kąpaliśmy się w naturalnych źródłach.**

Wojtek: My podczas naszej ostatniej podróży, mieliśmy to szczęście, że ponad połowa noclegów była nad wodą. Nawet jeżeli było to morze, słone, to lepiej umyć się w słonym morzu, niż w ogóle się nie umyć.

**Marta: Też tak myślę. Śpicie zawsze na dziko czy śpicie czasami na polach namiotowych?**

Wojtek: Raz tylko, podczas pierwszej wyprawy spaliśmy na kempingu. To był też jeden z naszych pierwszych noclegów, wtedy jeszcze nie mieliśmy takiego doświadczenia w szukaniu miejsc na nocleg. Był to dosyć trudny, górzysty teren, a byliśmy już zmęczeni po długim poszukiwaniu noclegu dzień wcześniej. Ok. 23 dojechaliśmy na jeden kemping, udało nam się stargować cenę z 75 na 15 euro za wszystkich. To był jedyny raz kiedy spaliśmy na kempingu. Poza tym zawsze spaliśmy na dziko, mieliśmy też kilka noclegów u ludzi, którzy czytali naszego bloga i nas do siebie zaprosili.

**Marta: Bardzo fajnie. Jeżeli śpicie na dziko, to macie te miejsca wcześniej zaplanowane, czy szukacie ich podczas trasy?**

Wojtek: Szukamy ich na bieżąco. Podczas ostatniej wyprawy, w miejscu gdzie chcielibyśmy się rozbić, korzystaliśmy zazwyczaj z maps google, ze zdjęć satelitarnych. Szukaliśmy plaż, zbiorników wodnych i zastanawialiśmy się czy możemy tam podjechać. Kilka miejscówek mieliśmy też poleconych przez naszych znajomych, czy czytelników bloga, których zapytaliśmy na facebooku, wrzucając zdjęcie naszej trasy, czy znają jakieś fajne miejsce na nocleg w okolicy. Kilka osób przesłało nam współrzędne, napisało, że jest polana gdzie można się rozbić. Więc mieliśmy ułatwioną sytuację. Nasze noclegi na Bałkany można znaleźć też na naszej stronie internetowej, gdzie opisaliśmy 15 naszych najfajniejszych miejscówek, razem ze współrzędnymi i informacją, np. jaka jest tam woda.

**Marta: To bardzo fajna informacja, poprosimy o linka to wrzucimy do notatek do tego podcastu, będzie można do tego zajrzeć. Teraz niewygodne pytanie, ile kosztuje taki trip?**

Wojtek: Nie wiem czy jest ono takie niewygodne, podczas naszych prelekcji podróżniczych, jest to pierwsze pytanie, które pada. Pierwsza wyprawa kosztowała nas 1900 zł za osobę, było to 27 dni na Gibraltar, druga wyprawa na Koło Podbiegunowe wyniosła nas 2900 zł na osobę, tutaj cena była wyższa ze względu na promy, o których wcześniej wspominałem. Ostatni trip na Bałkany, 40 dni, kosztował nas 2500 zł za osobę. W tej kwocie są już wszystkie opłaty drogowe, amortyzacja, bilety wstępu, jedzenie, apteczka, którą kompletujemy wcześniej. Oprócz tej kwoty nie było trzeba wydawać już nic więcej. My zawsze jeszcze dodatkowo kupujemy magnesy, które zbieramy, więc do każdego takiego wyjazdu musimy sobie 200-300 zł doliczyć właśnie na nie.

**Marta: Super, jestem zaskoczona, ponieważ spodziewałam się odpowiedzi: to zależy. Zaskoczona jestem też sumą, myślałam, że powiecie mi dużo większą kwotę. A tu jednak całkiem fajnie, budżetowo. Zdarza się, że jecie w restauracjach, czy zawsze gotujecie sami?**

Wojtek: I tutaj powiem, to zależy, np. w Norwegii, która jest bardzo droga, nie mogliśmy sobie pozwolić na jedzenie w restauracji. Natomiast na Bałkanach, które uchodzą raczej za tańsze, czasami jedliśmy lokalne jedzenie. Przy czym często były to potrawy, które kupiliśmy w piekarniach. Tam miejscowi jedzą często Burkę, jest to takie mięso, podobne do mięsa na pierogi, które zawijane jest w ciasto i często sprzedawane w piekarniach. To jest śniadanie wielu miejscowych, które jest bardzo

tanie. Tutaj też jest ważne, żeby sobie wcześniej zaplanować. Jeżeli będziemy wiedzieć, że jedzenie na Ukrainie, Mołdawii jest dużo tańsze, to można go zabrać z Polski trochę mniej, kupić jakieś lokalne produkty.

**Marta: Czy to jest tak, że jeżeli jedziecie w 7 osób, to wszyscy wrzucacie kasę do jednego słoika i razem dysponujecie, czy każda osoba ma swój budżet i kupuje sobie wszystko sama?**

Wojtek: Nie, to wszystko jest w jednej kwocie. Każdy oczywiście może mieć swoje dodatkowe kieszonkowe, np. tak jak my mamy na magnesy, ale w budżecie, który sobie wcześniej założymy i na który się składamy, są wszystkie koszty uwzględnione. Później oczywiście, jeżeli z tego budżetu coś zostanie, to rozdzielamy to na koniec wyprawy. Tak było podczas każdej z wypraw. Zawsze mieściliśmy się w zakładanym budżecie. Podczas pierwszej wyprawy zostało aż po 1100 zł na osobę, w przypadku drugiej i trzeciej wyprawy było to ok. 600 zł.

**Marta: Czyli zawsze jesteście przygotowani na jakąś kryzysową sytuację.**

Wojtek: Tak, wychodzimy z założenia, że lepiej jak nam zostanie trochę pieniędzy, niż miałyby ich braknąć na kilka dni przed powrotem.

**Marta: Rozsądnie bardzo. Jak to wygląda z kwestią ubezpieczenia? Ubezpieczacie się do każdego kraju osobno, na całą Europę, jak zabezpieczacie się pod tym względem?**

Wojtek: Staramy się mieć zawsze ubezpieczenie Assistans samochodu, to takie dodatkowe ubezpieczenie, z którego nigdy nie skorzystaliśmy, a daje nam taki luz psychiczny, że jak się gdzieś rozkraczymy, to laweta nas podwiezie do warsztatu samochodowego. Jeżeli chodzi o takie ubezpieczenia osobiste, to każdy ma swoje. My uczestnikom polecamy, takie karty całoroczne, które kosztują w okolicach 80 – 100 zł, i one działają w całej Europie, np. Planeta Młodych, ISIC, Euro 26. To są dosyć dobre ubezpieczenia. Plus jeszcze każdemu z uczestników mówimy, żeby wyrobił sobie EKUZ.

**Marta: Przytrafiła Wam się kiedyś konieczność skorzystania z pomocy medycznej?**

Wojtek: Nie, dotychczas nie korzystaliśmy z pomocy medycznej za granicą. Ale podczas ostatniej wyprawy, ostatniego dnia, musieliśmy się udać do szpitala. Kasia się czymś zatrzała, bardzo wymiotowała, ale to już było po przekroczeniu granicy z Polską.

**Marta: Wszystko dobrze się skończyło?**

Kasia: Tak, poleżałam 2 godziny w szpitalu, mnie odratowali i było już wszystko dobrze.

**Marta: Powiedźcie mi, mieliśmy jakieś takie przygody, które zapamiętacie na długo?**

Wojtek: Dotychczas nie mieliśmy jakiś takich bardzo niebezpiecznych sytuacji, może poza strzelaniną na Bułgarskiej plaży, ale to nie do nas strzelano. Więc tak naprawdę nie spotkało nas nic niebezpiecznego, oby takie sytuacji nam się nie przydarzyły. Mieliśmy dużo miłych, też śmiesznych sytuacji. Często spotykaliśmy osoby, które czytały naszego bloga, albo już gdzieś nas widziały. To są na pewno miłe spotkania, spotykaliśmy naszych znajomych, np. naszego kolegę Borysa, Bułgara, którego odwiedziliśmy, który nas zapraszał. Jak tylko dowiedział się, że nasza trasa będzie przebiegać przez Bułgarię, to napisał, że koniecznie musimy do niego zajechać.

Kasia: Ja pamiętam taką miłą sytuację, która na początku zaczęła się nie miło. Pewnego razu, podczas naszego pierwszego tripu, znaleźliśmy nocleg w Portugalii na polu, ale okazało się, że kiedy już wszystko rozłożyliśmy, przyjechała policja i kazała nam się przenieść. Prawdopodobnie ktoś z domu, który stał nieopodal musiał nas zgłosić, bo było późno w nocy i myśleliśmy, że nas nie widać. Zwykle

pytamy ludzi, czy możemy się gdzieś w okolicy rozbić. Wtedy było tak późno, że stwierdziliśmy, że bardziej byśmy wystraszyli tych ludzi. Policja nas przepędziła, byliśmy bardzo zawiedzeni, że musimy szukać nowego miejsca na nocleg. Jednak znaleźliśmy miejsce, które było super zaciemnione i akurat wtedy była noc spadających gwiazd. Mogliśmy je pooglądać, bo naprawdę były świetne ku temu warunki.

**Marta: Czyli nie ma tego złego, co na dobre by nie wyszło. Bardzo mnie zaintrygowała strzelanina na plaży, proszę o jakieś wyjaśnienie.**

Wojtek: To był chyba nasz pierwszy nocleg w Bułgarii przy plaży. Generalnie, jeżeli mielibyśmy polecać jakieś morze, morze Czarne w Bułgarii jest średnie, jeżeli chodzi o czystość wody i plaży. Spaliśmy tam na dzikim kempingu, na jednej z dzikich plaż. Na tej plaży znajdował się bar, w którym muzyka o godzinie 23 zaczynała grać głośniejsz niż wcześniej, właściciele pewnie byli sfrustrowani, że nikogo w tym barze nie było. Mimo to, udało nam się zasnąć i około godziny 1 w nocy obudził nas wystrzał pistoletu. Nie jesteśmy pewni czy to była normalna broń, to mogła być albo hukowa, albo normalna. Ktoś z naszej ekipy widział kogoś na plaży z takim czymś. Na pewno nie strzelali ludzie do siebie, więc jeżeli była to normalna broń, to był to wystrzał ostrzegawczy do góry. Podejrzewamy, że była to kłótnia dwóch Bułgarów, byliśmy stosunkowo daleko od tej sytuacji, to nie było bezpośrednio przy naszym busie. Na tej plaży było kilka ekip z takimi kamperami, więc nie czuliśmy się zagrożeni.

**Marta: Rozumiem, ale zabrzmiało fajnie. Możecie opowiadać, że słyszeliście strzelaninę. Co najbardziej lubicie w podróżach busem?**

Kasia: Wolność, to, że możemy pojechać gdzie chcemy, prawie nic nas nie ogranicza.

Wojtek: Jak jedziemy busem, to nie musi zwracać uwagi na zarezerwowane hotele, bilety. Nie mamy takiego sztywnego planu, że jutro musimy być tam i tam o konkretnej godzinie. Jeżeli gdzieś nam się podoba to możemy zostać dłużej, albo odwrotnie, możemy zostać krócej. W każdej chwili możemy wsiąść w busa i sobie pojechać do innego miejsca. Wolność jest niesamowita w takim sposobie podróżowania.

**Marta: Czy jest coś, czego nie lubicie?**

Wojtek: Ciężko powiedzieć. Są pewne niedogodności, choćby to, że czasami jemy niedobre jedzenie, musimy szukać miejsca na nocleg, co często jest fajne, ale czasem, kiedy się trudno takie miejsce znajduje, to człowiek się denerwuje, chciałby już je mieć. Więc są pewne niedogodności, czasem kiedy jest problem, to się nie myśli, że jest fajna przygoda, tylko chciałoby się, kiedy się jest już zmęczonym, położyć w łóżku, a nie można. To są drobne niedogodności w porównaniu z tym co dostajemy w zamian.

Kasia: Dla mnie największą niedogodnością był brak jogurtu w Grecji i picie wody z baniaka.

**Marta: Jak sobie radzicie z takim zmęczeniem w podróży? Myślę, że każdy kto wyjeżdża na dłuższy czas odczuwa przemęczenie ciągłym przemieszczaniem się.**

Wojtek: Myślę, że my już się do tego przyzwyczailiśmy. Zresztą, w tym roku zamierzamy wyruszyć w podróż w 100 dni dookoła Europy, więc ona będzie dłuższa niż 3 nasze tripy razem wzięte. To też jest kwestia tego, że uczymy się planować trasę. W czasie pierwszej wyprawy często mieliśmy jednego dnia odwiedzać dwa duże miasta, teraz już wiemy, że duże miasta staramy się omijać. Tylko w przypadku najciekawszych, chcemy je odwiedzać. Odpowiednie rozplanowanie atrakcji, tego co chcemy robić, pomaga w trakcie podróży również wypocząć.

**Marta: Już zacząłeś mówić o Waszym Eurotripie, możesz powiedzieć nam coś więcej? Jakie macie plany, jakie miejsca chcecie odwiedzić, jakie macie założenia?**

Wojtek: W tym roku realizujemy największą, jak dotychczas naszą podróż. Kolejną podróż życia. Będzie to Eurotrip, 100 dni dookoła Europy. Wyruszamy sami w dwójkę z Kasią, mamy zamiar robić daily vloga na youtube z tej podróży. Ze względu na to, że będziemy podróż nagrywać oraz na to, że to będzie bardzo długa podróż, zdecydowaliśmy, że wygodniej będzie jechać we dwójkę. Trochę żałujemy, bo w grupie jechać jest fajnie i różnie. To gdzie pojedziemy do końca jeszcze nie jest znane, na pewno chcielibyśmy przejechać przez Gibraltar, odwiedzić Maroko. Będzie to połączenie naszych różnych podróży, zarówno tej podróży pierwszej na Gibraltar, drugiej na Koło Podbiegunowe i trzeciej na Bałkany. Myślę, że podczas tych 100 dni powinniśmy odwiedzić przynajmniej 20 państw.

**Marta: Co w planach dalszych? Europę już prawie całą zjechaliście, planujecie kolejne kontynenty?**

Kasia: Chcielibyśmy zapaść się naszym busem gdzieś dalej, i tak pomału planujemy. Tegoroczna wyprawa na pewno będzie dla nas testem. Zobaczymy jak sobie radzimy we dwójkę, jak sobie radzimy w takiej dłuższej podróży. Być może odważymy się wybrać gdzieś dalej.

**Marta: Ja jestem pod największym wrażeniem, tego, że w tą pierwszą podróż, jak sami mówiliście, wybraliście się bez większego doświadczenia podróżniczego. Nie mieliście całej mapy zdrapanej przed wyruszeniem. Chciałabym abyście dali 2 rady dla naszych słuchaczy, jak sięgnąć po spełnianie podróżniczych marzeń. Już wiem, że najtrudniej jest zacząć. Czy macie jeszcze coś inspirującego?**

Wojtek: Chyba to o czym już mówiliśmy, trzeba zrobić pierwszy krok. My jak zdecydowaliśmy się na pierwszy wyjazd na Gibraltar, nie wiedzieliśmy, czy nam się to w ogóle uda, czy dojedziemy do Hiszpanii, czy bus nam się gdzieś nie rozkraczy w Czechach. Trzeba dobrze się przygotować i nie bać się porażki. My uznaliśmy wtedy, podczas pierwszej wyprawy, że lepiej żałować, że się nie udało, niż za 20 lat się zastanawiać co by było, gdybyśmy spróbowali. Tutaj radzimy spróbować, bo mimo wszystko, chyba lepiej jest odnieść porażkę próbując, niż przegrać na samym starcie, nie próbując.

**Marta: To jest piękne zdanie na sam koniec. Jeszcze powiedźcie, gdzie Was znajdziemy w sieci.**

Wojtek: Prowadzimy bloga roadtripbus.pl, gdzie umieszczamy szereg istotnych wskazówek dotyczących podróżowania oraz podczas podróży, piszemy relacje dzień po dniu z niej. Z wyprawy na Koło Podbiegunowe i Bałkany można znaleźć taką relację, co na pewno będzie bardzo przydatne dla osób, które będą chciały powtórzyć taką podróż. Poza tym prowadzimy również Instagrama, [instagram.com/roadtripbus.pl](https://www.instagram.com/roadtripbus.pl) oraz kanał na youtube, na którym niestety nie ma jeszcze filmów, ale tak jak już mówiłem, w tym roku chcemy ruszyć z daily vlogiem, więc można nas zacząć już subskrybować.

**Marta: Trzymamy kciuki, żeby się udało, bo na pewno będzie bardzo, bardzo ciekawie. Dziękuję i mam nadzieję, że zobaczymy się po Waszym Eurotripie i opowiecie nam, jak wyglądała Wasza podróż w 100 dni dookoła Europy.**

Wojtek: Dziękujemy i do zobaczenia.

Kasia: Do zobaczenia.